

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej

Pismo codzienne dla polskiego ludu pracującego.

Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 4 mk., z przyniesieniem do domu 4,80 mk., kwartalnie 12 mk., z przyniesieniem do domu 12,90 mk., u kolporterów miesięcznie 4,00 mk., pod opaską miesięcznie 5,00 mk., za granicą pod opaską miesięcznie 6,00 mk. Pojedynczy numer 30 fenigów.

Telefonu nr. 1150

Cena ogłoszeń za jeden wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 50 fenigów. Za reklamy dwułamowe 1,50 mk. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza”, Katowice O.-S., Schliessbach 101.

Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ul. Ratuszowa nr. 12. Wydawca Józef Biniszkievicz w Katowicach Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Łabędach

XVII Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej.

Warszawa, 22 maja.

Wczoraj o 11 i pół w południe rozpoczęły się w pięknie udekorowanej sali Tow. higienicznego przy ul. Karowej obrady XVII Zjazdu PPS przy udziale około 250 delegatów i mnóstwa gości. Zjazd otworzyła orkiestra, która odegrała Czerwony Cztandar, Międzynarodówkę i Marsyliankę. Zgromadzeni wysłuchali muzyki stojąc.

Zjazd otworzył pos. **Zimięcki**, który zaproponował na honorowego przewodniczącego sędziego Bełostawskiego. Serdecznie witany, tow. Limanowski przywitał Zjazd, wzywając do walki o socjalizm.

Do prezydium zostali wybrani: **Diamand**, **Barlicki**, **Kwapiński** oraz kilku asesorów.

Mowy powitalne

Hankiewicz Mikołaj, serdecznie witany, przemawia imieniem ukraińskiej partii soc. dem. wskazując, że gdy na zeszłym kongresie PPS wśród walk polsko-ukraińskich w Galicji wschodniej głosił zbratanie polsko-ukraińskie, wydawało się, że to mówi poeta, fantasta. Dziś po roku **sojusz polsko-ukraiński stał się faktem** (oklaski). Pochód polski na wschód odbywa się pod hasłem oswobodzenia Ukrainy. **Sojusz polsko-ukraiński niema charakteru imperyalistycznego, to sojusz wolnych i niepodległych narodów.** (Oklaski). Mowca ma nadzieję, że związek takich wolnych narodów od Estonii do Ukrainy da początek rzeczywistej Lidze narodów.

Dalszy pochód do republiki socjalistycznej jest możliwy tylko pod warunkiem, jeżeli proletariąt wszystkich narodów się zjednoczy pod hasłem **niepodległości narodów i braterstwa międzynarodowego.**

W Polsce istnieją dwa wrogie obozy: obóz lewicowy z PPS na czele i obóz reakcyjny endecki. Wy, należący do pierwszego obozu, podajcie rękę demokracji ukraińskiej, a wzmocnicie także demokrację w Rzeczypospolitej polskiej. Kończąc przemówienie okrzykiem: **Niech żyje braterstwo ludów! Niech żyje Międzynarodówka robotnicza!** (Gorące oklaski).

Imieniem soc. dem. białoruskiej wita zjazd **Iwanowski**, kończąc okrzykiem na cześć PPS.

Szrajder przemawia po rosyjsku imieniem lewych socjalistów-rewolucjonistów. Wita PPS jako najbardziej autorytatywną organizację proletariatu polskiego i wzywa ją, aby stanęła w **obronie pokoju**. My rosyjanie potrzebujemy pokoju szybkiego, ale i wy Polacy potrzebujecie pokoju. Protestuj, jednakowo **przeciw okropnościom bolszewizmu i szkalstwu**

dnikiniady, którzy goszą, że chcą uwolnić Polskę od panów; jednakowoż na obcych bagietach żaden naród nie zdobył jeszcze wolności. (Oklaski).

Mowca przemawia za ustrojem, opartym na radach robotniczych, ale w Rosji właśnie rady robotnicze (sowiety) zostały przez bolszewików wypaczone. Jest za sowietami w Rosji, ale **przeciw krwawemu samoderżawiu komisarzy tak zwanych ludowych** i za tem, aby żadnemu narodowi nie narzucano obcego ustroju. (Oklaski).

Janiszowski imieniem niezależnej młodzieży socjalistycznej oświadcza, że w walce robotników nigdy nie brakowało młodzieży akademickiej. (Oklaski). Może jej jest niewiele w partii, ale **pójdzie razem z robotnikami, gdyż inteligencja i robotnicy stanowią jedną wielką armię pracy**, sojusz mózgu i dłoni.

Imieniem stow. spółdzielczych wita Zjazd **Tor**, wskazując, że organizacja spółdzielcza i partyjna zmierzają do jednego celu.

Stanczyk imieniem związków zawodowych wskazuje, że zwycięstwo zostanie wtedy osiągnięte, **gdy w Polsce będzie jedna partja robotnicza i jedna organizacja zawodowa** i wyraża życzenie, aby PPS i organizacje zawodowe wzajemnie się uzupełniały.

Kwieciński wita Zjazd imieniem młodzieży soc. „Siła” na Śląsku Cieszyńskim. Wskazuje, że 22 delegatów ze Śląska z poza linii demarkacyjnej nie mogło przyjechać z powodu gwałtów czeskich. (Okrzyki oburzenia i „Cześć Ślązakom”).

Obrady.

Przyjęto regulamin obrad i porządek dzienny wedle propozycji Centralnego Komitetu Wykonawczego, poczem wybrano komisje: mandatową, statutową i programową. Do ostatniej weszli: **Perł**, **Niedziakowski**, **Czapiński**, **Diamand**, **Häcker**, **Sochacki**, **Pruchnik**, **Zaremba**, **Zimięcki**, **Puzak**, **Daszyński**, **Moraczewski**, **Porankiewicz**, (z Poznania), **Rzewski**, **Uziembło**, **Drobner Józef**, **Prausowa**.

Na tem obrady w plenum zakończono.

Po południu odbyło się posiedzenie komisji, programowej, na którym przyjęto część programu wedle referatu **Perla** z pewnymi zmianami.

Dziś (w sobotę) odbędzie się posiedzenie plewne o 9 z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie CKW. (**Zimięcki**), 2) sprawozdanie klubu posłów PPS (**Daszyński**), 3) sytuacja polityczna (**Perł**).

Nad tymi 3 referatami odbędzie się wspólna dyskusja.

szłał pracy znajduje się w ręku prywatnego kapitalisty lub przeszedł na rzecz państwa, pozostał robotnik nadal najmnikiem, który musi przy pracy podporządkować swą wolę bądź to prywatnemu kapitaliście, bądź też urzędnikowi państwa, który w danym wypadku spełnia te same funkcje co kapitalista. Jak świadczą wypadki w Niemczech i w Rosji bolszewickiej, to państwo rozporządzając policją i wojskiem, stać się może niebezpieczniejszym pracodawcą od prywatnego kapitalisty. Bolszewicy posunęli się nawet tak daleko, że potworzyli przymusowe armje pracy, które pod komendą muszą wykonywać wszelkie przeznaczone im roboty. Samo przez się zrozumiałe, że praca pod przymusem jest niewolą, bez względu na to, czy ten przymus przychodzi ze strony prywatnego kapitalisty lub socjalistycznego rządu. Tutaj właśnie się okazało, że nasz program ekonomiczny — wyzwolenie pracy z wyzysku kapitalistycznego nie wystarcza, bo nie gwarantuje robotnikowi jego wolności indywidualnej przy pracy. Może trochę za wcześnie wprowadzać już dziś ustrój socjalistyczny, jeżeli nie można zastąpić pracy najemnej jakimś idealniejszym systemem robocizny.

Państwo Rzymskie opierało się na niewolnictwie i pomimo swej potęgi olbrzymiej runęło, ustępując miejsca czasom feudalnym, opartym na systemie pracy pańszczyźnianej. Wielka Rewolucja francuska położyła kres czasom feudalnym, torując drogę kapitalizmowi, opartemu na pracy najemnej. Nie jest przeżo wykluczeniem, że wszechświatowa wojna zadała śmiertelny cios kapitalizmowi. Historia nas uczy, że proces dziejowy, jakim jest bezwzględna przemiana ustroju społecznego, nie dokonuje się przez jedną noc, ale trwa lat dziesiątki. Ustrój kapitalistyczny, oparty na pracy najemnej, zapuścił bezwzględnie głębokie swe korzenie i nie tak znów łatwo będzie go wywrócić. Wiecznem nie jednak nie jest, więc i kapitalizm wiecznem być nie może, jeno musi ustąpić miejsca innemu porządkowi odpowiadającemu psychice społeczeństwa — ustrojowi socjalistycznemu.

Kiedy to nastąpi, tego na razie przewidywać nie można. Będzie jednak na czasie zastanowić się nad systemem pracy, na którym się winien oprzeć ustrój socjalistyczny. Nasz program mówi o upaństwowieniu ziemi i przemysłu. Wszyscy się na to godzimy. Ziemia, kopalnie, huty, koleje etc. ma należeć do całego społeczeństwa a nie jednostek, a wyrazem całego społeczeństwa może być tylko państwo. Nie zgodzimy się jednak na to, żeby państwo stało się wyłącznym administratorem ziemi i fabryk, a robotnik pracował pod kontrolą biurokratów lub żandarmów. Musimy za tem stworzyć kooperatywy (stowarzyszenia) pracy. One wybiorą sobie swój zarząd, ten zaś obejmie odpowiedzialność, którą wykona stowarzyszenie bez czyjejkolwiek kontroli i nadzoru. Robotnik, w tym wypadku członek stowarzyszenia pracy zachowa tutaj zupełnie swoją wolność indywidualną, a będzie się musiał podporządkować jedynie uchwałom, które sam powziął na swych zgromadzeniach.

U nas w Polsce ten typ organizacji społecznej jest zupełnie nieznaną. Zastosowali go rob. z wielk. powodzeniem we Włoszech. Kooperatywy pracy budują we Włoszech szosy, kanały, mosty przez rzeki, tunele, linie kolejowe, uprawiają grunta, zajmują się hodowlą bydła itd. We Włoszech jeszcze przed wojną rozlegało się hasło: precz z pośrednikami, nie tylko w handlu, ale i przedsiębiorcą — kapitalistą. Jedynie stowarzyszenia pracy mogą rozwiązać kwestję agrarną (rolną). Kooperatywa pracy na roli, to jak życie praktyczne wykazuje, najdoskonalsza forma pracy. Ubolewać należy tylko nad

Co stanowi podstawy kapitalistycznego ustroju.

(Dokończenie.)

Wojna wszechświatowa zadała poważny cios socjalizmowi. Popieranie burżuazyjnych wojujących ze sobą państw przez partje socjalistyczne, podkopało moralny kredyt partji u rzesz robotniczych. Nigdy tyle proletariatu nie cierpiało, jak w czasie wojny wszechświatowej, a obrona tego proletariatu ze strony partji socjalistycznej zupełnie nie dopisała. Można było po zakończeniu wojny pozyskać jeszcze zaufanie rzesz robotniczych, lecz partje socjalistyczne, idąc ślepo śladem bolszewików rosyjskich, częstokroć nawet popychane przez masy robotnicze, sięgnęły po władzę w państwie. Partje socjalistyczne jak i rzesze robotnicze zapomniały o rzeczy najważniejszej, że państwo, któremu owaładnęli, stało się przez długoletnią wojnę bankrutem. Zniszczony był warsztat pracy a magazyny zapchane przed wojną towarami i środkami

żywnościowymi, świeciły pustkami. Jakżeż można było sprawować w takich warunkach rządy i zadowolnić zbiedzone i zgłodniałe rzesze robotnicze? Robotnik nie wchodził w to, czy jest skąd brać lub nie, jeno żądał. Rządy zaś, które nie mogły zaspokoić zgłodniałych wycieńczonych i sponiewieranych wojną rzesz robotniczych, należało przepędzić i zastąpić je rządami radykalniejszymi. Nawet najradykalniejsze rządy, nie robotnikom dać nie mogły. Bowiem pierwszy warunek, jaki partja socjalistyczna postawiła robotnikom, to było wezwanie do pracy. Praca odbywała się niejednokrotnie w gorszych warunkach, jak przed wojną i częstokroć u tego samego kapitalisty. Wprowadzono różne projekty ustaw, zmierzające do tego celu i wybierano przeróżne komisje. Robotnik jednak jak był najemnikiem przedtem, tak nim nadal pozostał. Czy war-

tem, że w całym sejmie polskim nie znalazł się ani jeden poseł w czasie obrad nad reformą agrarną, któryby zalecił kooperatywy pracy na wsi.

Nie mamy jeszcze danych, czy kooperatywa pracy spełniałaby należycie swoją funkcję w wielkim przemyśle jak hutnictwie i górnictwie, natomiast na roli i przy robotach ziemnych wykazały stowarzyszenia pracy tyle dodatnich cech, jakich żadne kapitalistyczne przedsiębiorstwo nie wykazało.

Nie chcemy prorokować, czy ustrój socjalistyczny oprze się na kooperatywach pracy, wiemy tylko, że mają one wielką przyszłość przed sobą i że zapewniają one społeczeństwu korzyści a robotnikom ich wolność indywidualną przy pracy.

Woje.

Cieżki stan na Śląsku Cieszyńskim.

Na Śląsku Cieszyńskim dobiega tragedia plebiscytowa błyskawicznie do końca. Mówi już tam być nie może o przeprowadzeniu jakiegos plebiscytu. Polska ludność na Śląsku myśli bowiem nie o przeprowadzeniu plebiscytu, jeno o obronie mienia i życia przed bandami czeskim, popieranymi przez tamtejszą komisję plebiscytową. Owe bandy czeskie uzbrojone od stóp do głów wpadają w nocy do mieszkań rodzin polskich wyrzucają mieszkańców i rzucają na ulice. Władze koalicyjne, nie tylko że nie czynią żeby zapobiedz tym gwałtom ale jeszcze aresztują Polaków. Ludność polska chwyciła się po długich namysłach środka samoobrony, wskutek czego zawrzała straszliwa walka. Wojska francuskie, rzucają się na Polaków pomagając wszędzie Czechom. Cała sprawa plebiscytowa stała się przez to farsą. Żadna z gmin nie myśli o przygotowaniu list głosowania wiedząc, że byłoby to całkiem niepotrzebne.

Komisja plebiscytowa zaprowadziła na Śląsku stan oblężenia.

Sprawa ostatnich wypadków oparła się o Sejm polski w Warszawie. Wniosek nagły w tej sprawie uzasadnił tow. dr. Kunicki. Sejm w sprawie Śląska Cieszyńskiego uchwalił jednogłośnie następujący wniosek.

Wzywa się rząd, aby zażądał od Komisji sojuszniczej surowego ukarania winnych znecania się nad polskimi działaczami w Orłowej i do mordczego zamachu na inż. Kiedronia natychmiastowego usunięcia z terytorium poza linję demarkacyjną z dn. 6. listopada żandarmerji czeskiej i wszelkich władz czeskich, zaznaczając, że w przeciwnym razie Rzeczpospolita polska będzie musiała zabezpieczyć spókoj i życie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim własną siłą orężną i aby zerwał stosunki dyplomatyczne z Czechami.

Minister dla spraw zagranicznych Patek oświadczył, że ostatnie krwawe zajścia w Księstwie Cieszyńskim do żywego poruszyły opinię polską. Ale polski rząd płazem ich nie puści, i tak, jak zawsze, drogą dyplomatyczną odniesie się do rady ambasadorów. Jest rzeczą całkiem jasną, że Czesi uniemożliwić chcą plebiscyt. W tym celu terorem na wzór bolszewicki uniemożliwić chcą wolne wypowiedzenie według sumienia obywateli za Polską, dlatego masowo rugują tysiące Polaków z ich miejsc zamieszkania.

Rząd polski uważa, że wobec tego plebiscyt jest prawie że niemożliwy.

Rząd polski odniósł się do rządu czeskiego w Pradze w tej sprawie, zwracając uwagę na to, iż wypadki w Księstwie Cieszyńskim mogą mieć nieobliczalne skutki, tak w najbliższej przyszłości, jakoteż na przyszłość i zdolne są wykopać przepaść nie do przebycia pomiędzy obydwoma narodami.

Rząd polski nie dopuści do głosowania ludowego tak długo, póki nie zostaną spełnione znane postulaty ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim, t. j. przedewszystkiem zniesienie czeskiej żandarmerji itd.

Przed rokiem zgodził się rząd polski na plebiscyt, gdyż sądził, że ententa postara się o przeprowadzenie jego słuszne i sprawiedliwe.

W czasie pobytu w Cieszynie pierwszej Komisji, nie wyposażonej w eksekutywę — mieliśmy wielokrotnie możność interwencji, dziś, gdy władze w kraju objęła Komisja suwerenna — możność ta ustala, a wpływać możemy jedynie i czynimy to przez radę ambasadorów w Paryżu.

**Rodzice! Uczcie dzieci wasze
czytać i pisać po polsku!**

Co czeka robotników w Niemczech.

Urzędowy sąd rozjemczy w Kopenhadze zasądził Związek robotników transportowych z okazji strejku robotników portowych na 300 000 koron grzywny, a z okazji strejku marynarzy, Związek marynarzy na 400 000 koron grzywny, wreszcie Związek palaczy na 300 000 koron grzywny. Ukara nie wymienionych Związków zawodowych nastąpiło na skutek „nieprawnego“ strejku robotników portowych w Kopenhadze.

Owe trzy wyroki zapadły nie w Niemczech jeno w Danji, ale w Niemczech czeka organizacje zawodowe ten sam los gdy regulamin rozjemczy obracowany przez rząd słanie się prawem. Regulamin opracowany przez rząd niemiecki przewiduje tak samo drakońskie kary za tak zwane „bezprawne“ strejki, to znaczy się za wszystkie strejki, które bez zgody rządu wybuchną. Zachodzi za tem pytanie: jaki strejk w Niemczech uzyska sankcje rządu? Możliwie, że tylko ten strejk który będzie skierowany przeciw zamachowcy na republikę niemiecką jak to miało miejsce w czasie zamachu Capp-Luettwitz.

Gdy jednak reakcja zwycięży to co wtedy? Jednym słowem: żaden rząd reakcyjny nie pozwalał sobie na podobne szyskany ruchu robotniczego jak to czyni obecnie rząd socjalistyczny.

Niezawisli wstrzymują się od głosowania.

Na swym zjeździe w Gliwicach przyjęli niezawisli socjaliści następującą uchwałę:

„Podtrzymuje się uchwałę przeszłorocznego zjazdu. Partja niezawisłych socjalistów nie wydaje hasła na czas plebiscytu ani za Niemcami ani za Polską, bo stoi na gruncie międzynarodowym i organizuje w swych szeregach tak Polaków jak i Niemców. Głosowanie za przynależnością państwową przewyższa daleko doniosłość międzynarodowego socjalizmu. Z tego stanowiska międzynarodowego socjalizmu winien proletariąt górnośląski traktować plebiscyt na Górny Śląsku.“

Stanowisko, jakie chcą zająć niezawisli socjaliści w sprawie plebiscytu jest nie do wytłomaczenia. Każdy socjalista rozumie chyba, że międzynarodowość opiera się na narodowościach, bez których nie ma i być nie może międzynarodówki.

Przyznawanie się za tem do międzynarodówki przy zupełnym ignorowaniu sprawy narodowej przypomina za bardzo politykę strusia, który ma uniwersalny środek chowania głowy do piasku na każde niebezpieczeństwo.

Przecież niezawisli socjaliści na Górny Śląsku chcą organizować polskich robotników (tych kilku robotników w niemieckich którzy do ich partji należą nie można brać w rachubę). Wydając za tym hasło abstynencji przy głosowaniu, przysługują się tylko hakatystom górnośląskim ze szkoda robotników polskich. Nie możemy opędnąć się wrażeń, że niezawisli, przyjmując uchwałę taką w Gliwicach właśnie mieli na oku interes Niemiec. Bali się widocznie polecić swym członkom głosować za Niemcami, przeto woleli zrezygnować z tych kilku głosów niemieckich którymi rozporządzają, a które i tak dla Niemiec nie przepadną, więc wydali hasło abstynencji w tej nadziei, że urwią kilkadziesiąt głosów Polsce.

Ow niemiecki socjalizm nawet i ten „najprawdziwszy“ nie może się jakoś wyzbyć uprzedzenia do wszystkiego co polskie.

Niemcom wogóle a także i socjalistom niemieckim zaimponować można tylko siłą.

Z tajnych dokumentów niemieckich.

Warszawski „Naród“ przytacza dalsze dwa dokumenty niemieckie, dotyczące Górny Śląska. Jeden z nich demaskuje tajne zbrojenia niemieckie w tej dzielnicy; drugi odsłania manewr z podnoszeniem alarmu, że to Polacy górnośląscy przygotowują się do zbrojnego powstania.

1.

Generalkommando des VI. A. K.
Oddział: Pro II O. Wrocław 20 kwietn. 1920.
392-20.

TAJNE.

Wysłane na Górny Śląsk kolumny agitacyjne i oddziały bojowe (Agitationskolonnen und Stosstruppe) w ostatnich czasach prowadzą bardzo skuteczną działalność. W Gąstellengo i Preussengrube próbowano za pomocą materiałów wybuchowych zatrzymać wszelką pracę. Jeden z oddziałów bojowych spalił kilka osad polskich.

Także praca organizacyjna czyni zadawalniające postępy. Członkowie organizacji podzieleni są na kompanje, bataljony, pułki i brygady, podporządkowane oddziałom powiatowym i okręgowym (Kreis- und Bezirkseinteilung). Do każdej kompanji jest przydzielony oddział karabinów maszynowych, każdy bataljon posiada oddział miotaczy min i ognia, pułk baterję lekkich dział. Kapitan Gall, Szef sztabu organizacji, znajduje się od 14 dni na Górny Śląsku w celach inspekcyjnych.

Wszyscy członkowie organizacji są uzbrojeni; także wszystkim godnym zaufania urzędnikom oraz w większej części ludności niemieckiej rozdano broń.

Walkę należy rozpocząć natychmiast, zanim rząd polski będzie w stanie przerzucić potrzebną ilość wojska na granicę Górnośląską.

Oczekuje odnośnej instrukcji.

General Dowódca Korpusu
w. z. (podpis nieczytelny)
pułk. i dowódca oddziału.

Do

Pana Ministra Obrony
Krajowej w Berlinie

II.

Berlin, 3. kwietnia 1920.

Minister Spraw Wewnętrznych

Oddział: Ju Ge II, I

Licz. dzien. 644-20.

Wydz. Propagandy Plebiscyt.

na Górny Śląsku.

Uprasza się o możliwie szybkie podanie prasie niemieckiej, następującej wiadomości:

Na Górny Śląsku planują Polacy ponowne powstanie. Według wiadomości z Wrocławia nastąpi to w końcu kwietnia lub w początkach maja.

Wiadomość ta winna być sprytnie (geschickt) zredagowaną i w tym sensie ujętą (abgefasst) by wywołać poważne zaniepokojenie górnośląskiej ludności niemieckiej.

Proszę uprzejmie o przesłanie mi do przejrzenia odpowiedniego projektu (Entwurf).

Minister Spraw Wewnętrznych

w. z. (podpis nieczytelny)

Rzeczywisty tajny radca.

Do

W. T. B.

(Telegraficzne Biuro Wolfa)
w Berlinie.

Szczegóły zbrojnego napadu niemieckiego na Warmję

„Gazeta Olsztyńska“ przynosi następujące szczegóły napadu, który urządzili Niemcy na Warmję w Biskupcu na polski zespół teatralny. „Przed rozpoczęciem przedstawienia, przed Domem polskim na rynku zebrał się tłum około 3000 ludzi, wznosząc nieprzyjazne dla Polski okrzyki, w dół rozlegały się wojskowe sygnały na trąbce.

Przedstawienie rozpoczęło się przemową ks. Ludwiczaka, objaśniającą treść mającego się odbyć wieczoru. Przemowa nie poruszała żadnych absolutnie tematów politycznych. Gdy się zaczęła treść koncertowa, zabrzmiały znówu wrogie okrzyki („Heraus mit verfluchten Polaken“). Było to hasłem do rozpoczęcia tumultu, zorganizowany tłum wtargnął na scenę, ze schodów pchać się zaczęły do sali masy Niemców, uzbrojonych w kije, noże, rewolwery i granaty ręczne.

Celem wstrzymania wciąż napływającego motłochu stanął wewnątrz obecny na przedstawieniu kapitan francuski Hughes z dwoma żołnierzami francuskimi w uniformach. Wstrzymywał on tłum w ten sposób, przez pół godziny, w końcu napastnicy postawili ultimatum, że o ile artyści w przeciągu dziesięciu minut nie opuszczą lokalu, będzie on zniszczony granatami ręcznymi. Wychodzącym zagwarantowano osobiste bezpieczeństwo. „Die polnischen Agenten müssen heraus“.

Artyści z oficerami francuskimi i ks. Ludwiczakiem na czele zaczęli opuszczać salę, schodząc po schodach pierwszego piętra. Na schodach tych Niemcy utworzyli szpaler, gdzie bito schodzących artystów kijami i gumowem węzłami (przeważnie w głowę). Gdy zbici i zmaltretowani w ten sposób dostali się na werandę i zwrócili się do znajdujących się tam dwóch policjantów w pełnym bojowym uzbrojeniu o obronę, tamci jej nie tylko nie dali, lecz przeciwnie, wołali „Heraus mit Polaken“, a jednego z artystów p. Stefana Golczewskiego uderzył policjant kolbą karabinową w piersi, drugi zaś wskazywał wychodzących artystów.

karabinem mówiąc: „Das sind die verdammten Polaken“.

Po rynku oraz przyległych ulicach rozpoczęła się dzika pogon i znęcanie się przede wszystkim nad kobietami. Zdzierano z rąk pierścionki, wydzielano pasami włosy bito i kopano w piersi, deptano i tłuczono po głowie korbami od rewolwerów. Ciężko ranne są panie: Aleksandra Weissowa, Zofia Hartmann, leżej Teodora Rapacka. Przeszło godzinę znęcał się tłum w ten sposób, w końcu zupełnie nieprzytomne i zlane krwią kobiety wniesiono do hotelu „Bischofsburger Hof“, gdzie mieści się ekspozytura komitetu warmińskiego. Pod pretekstem poszukiwania ukrytych tamże Polaków, tłum wtargnął do lokalu, który zupełnie zniszczono, skradziono wszelką garderobę i bieliznę, rozbito szafy i kufry; przy tej sposobności zabrano 43.000 marek, będących własnością komitetu warmińskiego.

Członka tego komitetu, p. Jabłończyka, pocięto nożami (stan beznadziejny, przebita watroba).

Samochód księdza Ludwiczaka został przez tłum przewrócony, skradziono dwie zupełnie nowe opony rezerwowe, opony zaś na kołach pocięte nożami.

Ksiądz Ludwiczak ukrył się w chlewie, skąd wyszedł dopiero o godz. 5-tej rano i udał się piechotą do Olsztyna (45 klm.).

Ponieważ ulice i drogi, prowadzące do Biskupca były obsadzone i rewidowane przez napastników, ks. Ludwiczak oraz kilku artystów, uciekających pieszo, byli ścigani i ostrzeliwani z rewolwerów na przestrzeni około 15 kilometrów.

Obecny w Biskupcu major francuski Hughes zaalarmował telefonicznie m. s. je koalicijną w Olsztynie, skąd 45 żołnierzy angielskich z dwoma karabinami maszynowymi, którzy przybyli do Biskupca samochodami około godz. 2 w nocy.

Przez cały ten czas, tj. około 6 godzin, tłum rozbestwiony szalał bezkarnie. Artystom skradziono całą garderobę. Cel osiągnięty. Teatr polski p. Działosza rozbity. Dzicz pruska tryumfuje.

Bezczelność pruska.

Dnia 14. bm. stało kilka kobiet polskich przed policją w Bobrku, czytając nowowyszczony rozkaz tej treści, że każda obywatelka, która się opóźni przy wydawaniu kart żywnościowych na mięso, płaci karę 50 fen. Do tych kobiet zbliżył się rzeźnik Wypiszczyk i zaczął wyzywać na kobiety w brutalny sposób wyrażając się: że te 50 fen. płaciecie na pierońskiego waszego polskiego króla, wy k... Słyszając to parę obok stojących mężczyzn, wmiszało się w tą sprawę, zabraniając mu w taki sposób znieważać kobiety. Na to ów rzeźnik oburzył się do tego stopnia, że poleciał do sąsiedniego rzeźnika po nóż, ażeby Polaków pozabijać, lecz gdy mu noża nie dano, wziął topór i chciał się ponownie rzucić na Polaków.

Wobec tych wybryków pruskiego rzeźnika Rada gminna i także obywatele polscy gminy zdecydowali się nie pobierać żadnych wyrobów mięsnych. Postępowanie owego rzeźnika jednakże jeszcze nie jest dostatecznie ukaranem. Takich opryszków tylko za pomocą ostrej kary więziennej można przywieść do opamiętania.

Bandytyzm Niemców.

Z dniem każdym Niemcy coraz więcej nabierają śmiałości do napać na ludność polską z powodu braku energii u władz koalicyjnych na Górnym Śląsku, któreby surowo karały każdy czyn zbrodniczy Niemców. Niemcy nie lekają się przed otwartym bandytyzmem, jak to przekonywują nas liczne zdarzenia włamań i kradzieży do mieszkań obywateli polskich, wykonywanych przeważnie przez niemieckie Stosstrupy.

Oto nowy dowód tego zdziwienia pruskiego: „Dnia 11 maja b. r. usiłował wtargnąć do mieszkania do p. Walentego Strenczka opity urzędnik kryminalnej policji. Zamiarom jego przeszkodziła własna jego córka, która przyszła ostrzedz zawczasu p. S., że ojciec jej chce zastrzelić p. Strenczka. Również żona p. S. i siostra przeszkodziła wtargnięciu się pijanego urzędnika pruskiego, zamknawszy natychmiast drzwi na klucz. Gdy napastnik nadaremnie dobijał się do drzwi, widząc że nie wykona swojego zbrodnictwa z zamiarem, wołał: „Verfluchte polnische Saue, Schweinebande itd! Ze szczególną zjadłością wyzywał żołnierzy francuskich. Podobne awantury urządza ów sumienny“ pruski urzędnik prawie każdy

dzień, przychodząc do domu zawsze w nie-trzeźwym stanie.

Wobec tak niesłychanych napać brutalnych urzędników pruskich żądamy stanowczo ukrócenia ich chęci bandyckich, a policję kryminalną wzywamy, ażeby w myśl swych zasad ukarała swego członka, który nieczem się nie różni od zwykłego bandyty.

Do czego służy Zieherka.

W niedzielę dnia 25 b. m. w miejscowości Małe Rudy w powiecie Rybnickim odbyło się zebranie członków ZZPP. w restauracji p. Swidernocha. Jak wszystko, co polskie, nie podoba się junkrom niemieckim, tak i zebranie robotnicze klasowego związku polskiego nie podobało się panu księciu raciborskiemu, bo jeszcze nie było referenta ze związku, ale zato przybyło na godzinę przed zebraniem czterech Sicherheitswehrrzystów uzbrojonych od stóp do głów w karabiny i rewolwery i jeden tradycyjny szpieciek po cywilnemu widocznie dla upiększenia tego towarzystwa. Panowie ci przybyli wprost od księcia, ponieważ w jego pałacu w Rudach mają swoją wygodną siedzibę. Z chwilą, kiedy się zjawił nasz referent, panowie ci oświadczyli, że zebranie to się odbyć nie może, ponieważ nie mamy pisemnego pozwolenia, na co miejscowy towarzysz Czapla oświadczył, że zebranie to jest meldowane w Rybniku i kontroler powiatu pozwolił ustnie, nie dając jednak na piśmie żadnego potwierdzenia, ponieważ takowe jest zbędne. Ale to sługom ołtarza junkiersko - hakatystycznego nie wystarczyło, postanowili nadal do zebrania nie dopuścić i ewentualnie siłą je rozbić, na co zareagował two. referent, tłumacząc tym panom, że to jest zebranie członków stowarzyszenia robotniczego, które nawet bez meldowania ma prawo urządzić zebranie jako organizacja legalna, ale i tem nie dali się zjełoczyć, przekonawszy, oświadczaając, że związek nasz nie jest tu w Rudzie legalny, nie wymieniacz naturalnie, u kogo ma być w Rudzie związek nasz legalizowany; widocznie u tego księcia, u którego oni mieszkają. Wtedy miejscowi towarzysze widząc niepożądaną żądę rozbięcia naszego zebrania przez zielonych a chcąc uniknąć awantury, poszli do telefonu i telefonicznie się rozmówili z kontrolerem powiatu Rybnickiego, który jednocześnie oświadczył przez telefon tym zapalonym obrońcom pruskiego hakatyzmu, że zebranie powinno się odbyć. Wówczas dopiero zieloni z kwaśną miną czekali do końca zebrania, którego nie udało im się rozbić, a więc nie przysłużyli się wcale swojemu księciu, bo towarzysz referent napiętnował w ostrych słowach zbrodniczą politykę kapitalizmu i jego sługów wskazując palcem na obecnych jeszcze na zebraniu zielonych! Następnie omówiono sprawy dotyczące związku i żądań robotniczych, poczem zebranie po dwóch godzinach zamknięto. Sicherka musiała się zadowolić imieniem i nazwiskiem naszego referenta, które widocznie będzie umieszczone w albumie wysokiego księcia raciborskiego i Zieherki na wieczną pamiątkę.

Teraz towarzysze widzieli jasno, że Zieherka służy do rozbijania zebrania urzędniczych przez robotników polskich, to też robotnicy postarają się o to, żeby jej tu na Górnym Śląsku nie było. Ludwik.

Katastrofa kolejowa.

Jarosław. Onegdajszej nocy nastąpiło tu zderzenie pociągu pospiesznego z pociągiem towarowym. Kilka wagonów pociągu pospiesznego rozbitych. Skutki zderzenia są straszne. Kilka osób zabitych, a około 40 ciężko, lub lżej rannych.

Pociąg pospieszny nr. 10, zdążający ze Lwowa przez Kraków do Warszawy, najechał podczas wjazdu do stacji Jarosław na parowóz manewrujący w tejże stacji od wschodniej strony, a wskutek tego zderzenia, względnie ciężkiego uszkodzenia 3 wagonów przy pociągu pospiesznym, poniosło śmierć z pomiędzy podróżnych 6 żołnierzy, a nadto około 30 osób odniosło cięższe lub lżejsze obrażenia.

Wypadek spowodowany został z jednej strony przez manewrowanie częścią pociągu towarowego nr. 573 na torze wjazdowym pociągu pospiesznego nr. 10, z drugiej zaś strony przeoczeniem sygnału maszynowego, stojącego na „wzbroniony wjazd“ od strony Radymna przez maszynistę pociągu pospiesznego. Wskutek zderzenia wykołczyły się parowozy obydwu pociągów, wóz służbowy, czyli brankard pociągu nr. 10, tudzież dwa

następne czteroosiowe wagony osobowe III. klasy, które zostały mocno, zaś trzeci taki sam, mniej uszkodzony.

Po wypadku znalazła się pomoc lekarska 2 lekarzy jadących pociągiem nr. 10, ska na miejscu natychmiast. Brało w niej udział 3 lekarzy oklejących i inni lekarze z Przemyśla. Ciężko rannych umieszczono w szpitalu w Jarosławiu. Przy pociągu nr. 573 został brankard i 4 znajdujące się za nim wagony towarowe mocno uszkodzone. Przeszkodę usunięto tego samego dnia o godz. 17.45, wskutek czego ruch nie doznał żadnej przeszkody. Zarządzenia co do ustalenia przyczyny wypadku i stwierdzenia winy, są w toku.

Przegląd polityczny

POLSKA.

Bezsukcesne ataki bolszewickie.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 21 maja:

Na południe od Dźwiny i na Berezynie trwają dalej zacięte walki. Nieprzyjacieli siłami ściganymi z frontu litewskiego i nowo-uzbrojonymi formacjami armii robotniczej ataki. Udarzono nieprzyjacielskie ataki, skierowane od 20 bm. głównym i częściej zasila ciągle oddziały prowadzące za pomocą wzdłuż toru oklejącego Połock-Głębokie i Górnej Berezyny. Załamały się one na bohaterskiej odporności naszych oddziałów, które wszędzie przechodząc do kontrataku wzięły jeńców i karabiny maszynowe. W walce powietrznej nasi lotnicy zestrzelili dwa aparaty nieprzyjacielskie. Na linii kolejowej Zmerynka-Wierbula nieprzyjacieli usiłował atakować nasze pozycje w rejonie Nowosiółki. Atak załamał się jednakże w ogniu naszej piechoty. Poza tem na Ukrainie sytuacja bez zmiany. Ludność cywilna donosi o panice wśród nieprzyjaciela, jaką szerzą oddziały ukraińskie działając na jego tyłach.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński, generał podporucznik.

KORESPONDENCJE

Świętochłowice. W środę dnia 19. 5. 20 o godzinie 7 i pół odbyło się u nas zebranie Heimattreuer Oberschlesier w którym brali udział po części żydów i nauczyciele. Zaprosili sobie też zieloną policję bez której nie się na Górnym Śląsku odbyć nie może. Opowiadali tam, że nadszedł telegram z Włoch i Anglii, gdzie powiedziano, że Śląsk Górny musi pozostać przy Niemczech. Plotki żydowskie w które chyba nikt nie wierzy. Na zebraniu dodawali sobie wzajemnie ducha opowiadając, że będą w dzień i w nocy walczyć o to aby Śląsk Górny przy Niemcach pozostał. Na wszelki wypadek gdyby wszystko zawiodło to chcą Niemcy rozbić z Górnego Śląska „Pufferstat“, zaminując o tem, że i robotnik polski też ma prawo decyzji. Aby wam robotnicy polscy swą ciężką dłonią od młota i kilofa rozumu nie napędzili wy paskarze górnośląscy.

Robotnicy Polacy! Wy przecież nie będziecie wierzyć takim bajdom, jeno postaracie się o to, żeby Górny Śląsk połączył się z naszą ukochaną Polską. Stańmy jak jeden i oddajmy nasze głosy za naszą świeżo zmarłych wstałą Ojczyznę. Byłtam.

Chebzle. 16 maja miałem sposobność być na zgromadzeniu w Pisarzowicach w powiecie prudnickim. O godz. 7 po południu zebrano się na sali p. Oranta w Pisarzowicach, z Pulowa i Budu około 100 ludzi. Z ciekawości tam poszedłem. Na zebranie przybył proboszcz Gach, syn polskich rodziców z nauczycielem i jeszcze kilku innych panów. Porządku dziennego przedtem nie ogłoszono a ks. Gach rozpoczął przemowę w niemieckim języku i zaczął wychwalać Bund Heimattreuer Oberschlesier. Chwalił mocno niemieckie rządy, wiele to one już dobrego zdziałały dla polskiego robotnika, a ojcowie i synowie nasi przelewali razem z Niemcami (nie powiedział tylko, że pod przymusem!) swoją krew. Dalej mówił, że w Polsce katolicyzm nie jest zabezpieczony a drapieżny orzeł biały wyciąga pazury, żeby zagarnąć piękny i bogaty Górny Śląsk. Górnoślązacy — mówił ks. Gach — nigdy do tego nie dopuszczają, przeto trzeba należeć do Bundu Heimattreuer Oberschlesier, bo Bund postara się o to, żeby Górny Śląsk przy Niemcach się został. Potem udzielił głosu jednemu z tych panów, który z nim przyszedł, który również po niemiecku nagał o Polsce strasznych wprost rzeczy,

wszystko, co najgorsze. Potem przemawiał jakiś zgermanizowany Polak z Roszachowa po polsku. Rzucał najpotworniejsze oszczerstwa na Polskę i powiadał, że on to wszystko widział, bo on tam był w czasie wojny. Nagadał ten odczepienie tyle kłamstw i bzdur, że już nie mogłem tego znieść i zawolałem, że to kłamstwo. Powstał hałas. cię go, zabić go i kilku podrostków z kijami chciało się na mnie rzucić. Ja się nie ułakłem a proboszcz widząc, że przyjdzie do Zaczęto wołać, gdzie jest ten Polak, wyrzuciłyki, zaczął wzywać do uspokojenia się i obiecał, że mi udzieli głosu, jako że mi też głosu udzielił. Przedstawiłem, że będąc rodem z Polowa, i pomimo, że chodziłem do szkoły niemieckiej w Pisarzowie, to jednak się polskości nie wypieram, ale zachowam moją narodowość, którą mi moi rodzice w spuściźnie pozostali. Musiałem jednak przestać, bo wszystko się ze mnie śmiało i przeskakało. Po mnie jeszcze przemawiał jeden płatny agent niemiecki, oczerniając wszystko co polskie. Potem odbyły się wybory do zarządu Bundu. Po wyborach rozdawano broszurki ks. Ulitzki i Niebrowskiego, Dzwon i Schwarze Adler. Na zakończenie zachęcał ksiądz Gach do agitacji za Bundem, potem zaśpiewano „Deutschland ueber alles“.

Ksiądz Gach syn polskich rodziców zdradził polską sprawę i każe śpiewać niemieckie pieśni. Przecież Pisarzowice to polska wioska. Nasz nauczyciel Sarnes żył w prawdzie z Ostmarkenculagów ale nie podobno uwierzyć żeby zdołał całą wieś zgermanizować. Wasz kapłan wygląda jak niewiniątka i nikty nie przypuszczał, że on właśnie biednemu sponiewieranemu ludowi polskiemu na Górnym Śląsku szkodzi. Tym czasem kryjąc się pod maską religijną jest on wrogiem polskości i służy protestantkiemu niemieckiemu faterlandowi. Nasz lud nie dba o swoją sprawę narodową i popada coraz bardziej w niewolę kleru-hakaty, który sie krew polskiego ludu pracującego. I nie waha się taki ksiądz bluźnić i poniżać wiarę w Polsce a chwalić wiarę w Niemczech. Gdyby Chrystus widział wasze frymowanie toby was batem wysmagał wyfałszywi jego słudzy. Wstyd żeby ksiądz którego ojcowie Polakami byli kazał polskiemu ludowi śpiewać „Deutschland ueber alles“.

Chropaczów. Bezczelność niem. Ferbandowców posuwa się coraz dalej. Tracąc grunt pod nogami chwytają się nieuczciwych środków, żeby lud oszukać a żywot swój przedłużyć jeszcze choćby parę dni. Otóż członek ferbandu niejaki Adolf Matyszek chodzi po członkach naszego CZZP. i odbiera członkom podstępem książeczki członkowskie. Nasz członek Mitula donosi nam, że przeróżnymi kłamstwami wycygał mu książeczkę. Jestto najzwyczajniejszy podstęp i złodziejstwo, za które należy się takiemu złodziejowi wygarbować skórę. Z powodu, że sądy pruskie strejkują, więc byłaby to jedyna nauczka na tego rodzaju bandytów.

Zabrze I. Dnia 22. maja odbył się wiec polski, zwołany przez PPS. przy wolnym wstępie dla wszystkich Polaków. Choć nam nasze afisze pozrywano i zanieczyszczono zerbrała się liczba około 800 uczestników.

Po otwarciu wiecu ze strony PPS. referował tow. Czapski. Blisko 1 i pół godziny trwały jego wywody. Zaczawszy od początku wojny aż do dziś dnia przechodząc wszystkie sprawy, terory i w końcu omówił tow. Cz. ową wolność po objęciu Komisji aljancji na Górnym Śląsku.

Dalej dla czegośmy urządzali wiece protestujące i strejk dwudniowy i jak nam potrzeba jeszcze dalej walczyć aż do zwycięstwa.

Wszyscy zebrani towarzysze i narodowcy byli z referatu zadowoleni i oklaskami podziękowali tow. Czapskiemu za jego wywody.

Do dyskusji z przeciwników nie zgłosił się żaden, tylko w wolnych słowach przemawiał jeden z Z. Z. P., który poparł wywody naszego tow. i tak samo mu słusność dano.

Trzykrotnym okrzykiem na cześć polskiego robotnika i chłopów i niepodległą naszą Polskę wiec zamknęto.

Oświadczenie!

(Z obowiązku dziennikarskiego podajemy poniższe oświadczenie, nie mieszając się absolutnie do sprawy samej Red. Gaz. Rob.).

Szanowną Redakcję

proszę o zamieszczenie następuj. oświadczenia: Gazeta Ludowa w nr. 102 przynosi artykuł pod tytułem: „Co to ma znaczyć panie Rybarz?“ Artykuł ten zawiera nieuzasadniony zarzut przeciwko niżej podpisanemu. Piszę bowiem, że

uzurpowałem sobie prawo przemówienia na zjeździe literatów dziennikarzy w Warszawie jako przedstawiciel całej prasy polskiej na „Górnym Śląsku“.

Oświadczam wobec tego, że nieprawdą jest jakoby imieniem całej prasy na „Górnym Śląsku“ na zjeździe warszawskim głos zabierał, jak również nie przemawiałem imieniem cześci tej pracy. Jako długoletni dziennikarz nie mogłem przecież reprezentować ani żadnego cechu, ani jakiegoś innego zawodu. O ile na zjeździe chodziło o sprawy czysto zawodowy-organizacyjne to sądzę, że jako członek komisji organizacyjnej dziennikarzy na Śląsku, byłem do reprezentacji upoważniony, chociaż, jak wyraźnie zaznaczam, z tego charakteru nie korzystałem.

Zresztą gazety warszawskie nie podały, że przemawiałem imieniem całej prasy, jak to twierdzi „Gazeta Ludowa“; jeśli zaś nazwały mnie „przedstawicielem...“, to G. L. niechaj do nich i ich sprawodawców zwróci się ze swoimi pretensjami, a nie do mnie. Ja za pisma warszawskie nie odpowiadam.

W jakim zaś charakterze na zjeździe w Warszawie przemawiałem, przekonać się może Gazeta Ludowa z protokołów a przede wszystkim z listy członków zjazdu, w której charakter mego uczestnictwa jasno i nie dwuznacznie jest określony. Ja nie mam ani powodu ani potrzeby rzeczy tej bliżej wyjaśniać. Gazeta Ludowa sama może zwrócić się do warszawskiego komitetu organizujący zjazd o pozwolenie przejrzenia tej listy, a niewątpliwie warszawiacy, znani ze swej uprzejmości próby Gazety Ludowej nie odrzucą.

Edward Rybarz.

Zawiadomienie.

W niedzielę dnia 30. bm. o godz. 10 odbędzie się Zjazd Uniwersytetu Robotniczego im. Fr. Morawskiego pow. Bytomskiego:

Towarzysze członkowie zarządów szkółek partyjnych z Bytomia, Miechowie Niem. Piekary i Szombierk uregulują sprawy administracyjne szkółek i przygotują sprawozdania ze stanu pracy.

Zjazd odbędzie się o godz. 10 przeb. południem w Bytomiu w Kuchstall.

Zawiadomienie tow. z Szombierk.

W ubiegłą niedzielę szkoła w Szombierkach nie mogła odbyć się z powodu choroby tow. wykładającego. Następną szkoła odbędzie się normalnie według załączonego ogłoszenia.

Wiec

w niedzielę dnia 30. maja w Mikulczycach o godz. 2 po południu na sali p. Kubana. Ref. tow. Furgol.

Szkółki partyjne.

Bytom i Rozbark.

Środa. 9—11 i 5—7: Język polski. Rozbark, p. Janica.

Sobota. 9—11 i 5—7: Ekonomia polityczna Szombierki, Bobrek i Orzegów.

Niedziela. 2—4 u p. Grisko w Szombierkach: Język polski i pog. o socjal.

Miechowice i Karf.

Piątek. 9—11 i 5—7: Język polski i pogadanka o socjalizmie.

Piekary i Szarlej.

Czwartek. 8 i pół — 10 i pół, 5—7: Język polski i pogadanka socjalizmu. u p. Tomasz Ludygi w Piekarach.

Zabrze.

Czwartek o godz. 9 rano: 9—10 pogadanka o socjal. 10—11 pisanie polskie. 11 do 12 czytanie polskie.

Godz. 6-ta wieczorem:

6—7 pogadanka o socjalizmie. 7—8 pisanie polskie. 8—9 czytanie polskie.

Kalendarzyk zebrań.

Zebrania P. P. S. w niedzielę 30. maja. Biskupice w Turnale o godz. 4. Ref. tow. Biniszkiwicz.

Giszowice u p. Szolca o godz. 10 do poł. Ref. tow. Molik.

Czakanów o godz. 4 po poł. Referent tow. Rumpfelt.

Wielka Dąbrowka o godz. 4 po poł. u p. Szoltysika. Ref. tow. Czajor.

Rozbark o godz. 2 po poł. u p. Janica. Ref. tow. Szabatowski.

Król. Huta. W czwartek o godz. 3 po poł. odbędzie się posiedzenie Kółka śpiewackiego u p. Weisenberga ulica Wodna.

— W czwartek o godz. wpół do 6 wieczorem rozpocznie się zabawa towarzystwa sportowego w Deutsches Haus przy Kaiserstrasse.

— W niedzielę o godz. wpół do 10 przed południem odbędzie się posiedzenie Towarzystwa PPS. u Weisenberga przy ulicy Wodnej. Zarząd.

Miejski Janów. Towarzystwo śpiewu „Arja“ odbywa zebranie w niedzielę dnia 30. maja o godz. 4 po poł. w lokalu p. Korzonka w M. Janowie. Na porządku dziennym ważne sprawy.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Romanshof. Wykłady w szkołkach (Romanshof i Czerwionka) w tym tygodniu odbędą się.

Kawiarnia i Cukiernia Rheingold

Fryderykowska — vis-à-vis kościoła św. Marji

Przyjemny lokal rodzinny

183

Dobre pieczywa i napoje. Pierwszorządny koncert artyst.

Drukarnia
Gazety Robotniczej
wykonuje
wszelkie druki
szybko i gustownie

Biblioteka im. Adama Mickiewicza w Katowicach

ul. Ratuszowa 12 w sekretar. PPS.
otwarta co niedzielę od godz. 10—1-ej w południe.
Książki wypożycza się tylko członkom Towarzystwa P. P. S.

Należy zaraz odnowić prenumeratę na miesiąc czerwiec.

Kartka do zapisania „Gazety Robotniczej“ na pocztę.

Bestellzettel.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Postamt für den Monat Juni 1920 ein Exemplar der

„Gazeta Robotnicza“

sechs mal wöchentlich in Katowitz D.-S. erscheinend zum Abonnementspreise von 4.00 Mk. (mit Botengeld 4.30 Mk.)

(Nazwisko i adres zamawiającego.)

Quittung.

Obige _____ Pfg. sind heute richtig bezahlt.

den _____ 1920.

Post-Annahme.

Cukiernia i restauracja

Górskiego

Katowice ul. Jana 10

Godzienny koncert

artystyczny

Znana pierwszorządna kuchnia

Wyborna cukiernia

186

Sala bilardowa